

Ireneusz Werbiński

Psychologiczne problemy posłuszeństwa w Kościele

Studia Theologica Varsaviensia 28/2, 140-150

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRENEUSZ WERBIŃSKI

PSYCHOLOGICZNE PROBLEMY POSŁUSZEŃSTWA W KOŚCIELE

Treść: Wstęp; 1. Przeobrażenia zachodzące w Kościele a problem posłuszeństwa; 2. Rozwój człowieka a posłuszeństwo; 3. Wiara, autorytet a posłuszeństwo; 4. Tworzenie postawy posłuszeństwa.

WSTĘP

Proces wiary w człowieku, śledząc go od początku historiozbawczego dialogu, rozpoczął się od posłuszeństwa; „Jahwe rzekł do Abrahama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę»” (Rdz 12, 1). „Abraham udał się w drogę, jak mu Jahwe rozkazał, a z nim poszedł i Lot” (Rdz 12, 4). Posłannictwo proroków rodzi się z posłuszeństwa Bogu. „Jahwe skierował do Jonasza, syna Amittaja, te słowa: «Wstań, idź do Niniwy — wielkiego miasta — i upomnij ją, albowiem nieprawość jej dotarła przed moje oblicze»” (Jon 1, 1—2). „Jahwe przemówił do Jonasza po raz drugi tymi słowami: «Wstań, idź do Niniwy, wielkiego miasta, i głoś jej upomnienie, które Ja ci zlecam». Jonasz wstał i poszedł do Niniwy, jak powiedział Jahwe. Niniwa była miastem bardzo rozległym — na trzy dni drogi” (Jon 3, 1—3). Posłannictwo Chrystusa najpełniej obrazuje postawę posłuszeństwa wobec Ojca. Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który mnie posłał (por. J 6, 38). W sytuacjach granicznych zwycięża u Chrystusa wola Ojca. „I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty»” (Mt 26, 39). Również od samego początku powstania Kościoła ukazywano pozytywną rolę posłuszeństwa w budowaniu jego wspólnoty i dojrzeniu w wierze i miłości. Zdumieniem musi więc ogarnąć stwierdzenie niektórych obserwatorów życia współczesnego Kościoła, że „trudno dopatrzeć się dziś w nim posłuszeństwa”. Całego problemu nie da się zamknąć w jednym zdaniu, ale jest faktem,

że obecnie nie docenia się wartości posłuszeństwa w Kościele. Zagadnienie jest trudne i delikatne, łatwiej jest ukazywać jego rolę w wymiarze obiektywnym i teologicznym niż zagłębiać się w realia życiowe. Gdy schodzimy do życia, ciągle musi nas niepokoić pytanie, dlaczego mimo tak gruntownie uzasadnionych, teoretycznych rozważań, w praktyce tak trudno realizować postawę posłuszeństwa w Kościele?

1. PRZEOBRAŻENIA ZACHODZĄCE W KOŚCIELE A PROBLEM POSŁUSZEŃSTWA

Już przed Soborem Watykańskim II zauważono, że terminologia, którą posługuje się teologia przedstawiając Boga, nie dociera do współczesnego człowieka. A wiadomym jest, że jeśli teologia nie będzie czytelna, nie będzie interesować chrześcijan. Na Soborze ujawniło się to szczególnie w dyskusjach gdzie doszło do ścierania się poglądów, tych którzy chcieli utrzymać dotychczasowe struktury Kościoła i tych, którzy twierdzili, że Kościół musi się otworzyć na problemy współczesnego chrześcijanina. Śledząc dokumenty Soborowe nietrudno zauważyć, że zwyciężyła ta druga orientacja. Ten proces w punkcie wyjściowym budził duże nadzieje. Zauważono, że człowiek jest konkretną osobą i choć Bóg zbawia go we wspólnotcie Kościoła, to nie traktuje go w sposób ogólny, numerycznie — jako jedno z ogniw wspólnoty, ale każdego widzi indywidualnie, w jego konkretnych uwarunkowaniach, biorąc pod uwagę indywidualne cechy osobowe. W ten sposób człowiek został dostrzeżony i dowartościowany jako konkretna osoba. J. Vanier mówi, że ma to swoje odbicie między innymi w tym, że kiedyś dokonywano oceny odczytywania woli Bożej, w oparciu o obiektywne prawa; wystarczyło posłuszeństwo prawu Kościoła.¹ Obecnie ludzie doknują tej oceny wsłuchując się w siebie. „Słuchając swych uczuć; jeżeli czują niepokój, uważają, że jeszcze nie stanęli w prawdzie woli Bożej. Od obiektywizmu i litery prawa przeszliśmy do subiektywizmu.”² Dawniejsze postawy wobec posłuszeństwa w Kościele ocenili byśmy jako sztywne, automatyczne, zachowawcze itp., ale miały jasne normy: wierny świecki miał słuchać głosu Kościoła lokalnego — duszpasterzy, zakonnik przełożonego, ksiądz diecezjalny biskupa miejsca. Obecnie dowartościowując człowieka, widząc jego problemy w ramach rozwoju, odchodzimy od myślenia kategoriami powołania i Ko-

¹ Por. J. Vanier, *Wspólnota*, Warszawa 1985, s. 85—86.

² *Tamże*, s. 86.

ściola na rzecz prywatnych interesów jednostki. Biorąc pod uwagę np. księdza diecezjalnego, wiele względów osobistych może przemawiać za tym, aby starać się o zmianę placówki duszpasterskiej. Wola przełożonego, biskupa może być inna. Jedynie w klimacie wiary można przewyciężyć konflikt jaki zrodzi się między dążeniami osobistymi a wolą Kościoła. Patrzenie osobiste na drogę życiową w dużej mierze jest subiektywne, dlatego akceptacja lub nieakceptacja posłuszeństwa w jego świetle dokonuje się według własnego uznania, własnej hierarchii wartości.

Obecna sytuacja w Kościele rodzi coraz to większy pluralizm poglądów i postaw. W jej ramach widać coraz większą wolność w wyrażaniu myśli, ale u ludzi o niedojrzałej wierze i niepogłębionym sposobie myślenia wytworzył się duży chaos, w którym trudno zauważyć przesłanki mówiące o pozytywnej roli posłuszeństwa.

2. ROZWÓJ CZŁOWIEKA A POSŁUSZEŃSTWO

„Jednym z najistotniejszych faktów w życiu człowieka jest to, że on się rozwija, że się staje, że jest nieustannie w drodze, że można go pojmować jedynie dynamicznie”.³ „Człowiek jest jedyną istotą żyjącą, która rozwija się w swym indywidualnym życiu, a więc w dużym stopniu «na własny rachunek», co go dużo kosztuje (...), musi drogo płacić za swój indywidualny rozwój. Człowiek nic nie umie, nie zna w sposób wrodzony. Musi więc wszystkiego uczyć się, wszystko poznawać (...). Musi sam wytworzyć w swojej psychice całe bogactwo sposobów (schematów) zachowań w różnych sytuacjach życia, a najważniejsze, musi nauczyć się wybierać wśród nich najbardziej użyteczne dla siebie i swego otoczenia”.⁴ Prawie wszyscy psychologowie mówiąc o rozwoju podkreślają, że polega on między innymi na stopniowym usamodzielnianiu się. Najprostszą formą usamodzielniania się jest oderwanie się od autorytetu i tworzenie wewnętrznych nawyków — sposobów reagowania w określonych sytuacjach.⁵ A. Adler wykazał, że dla rozwoju wewnętrznego nie jest najważniejsze jakie sytuacje w życiu przeżywamy, ale jak je przeżywamy.⁶ W ilości i jakości wytworzonych sposobów za-

³ M. Grzywak-Kaczyńska, *Trud rozwoju*, Warszawa 1988, s. 15.

⁴ *Tamże*, s. 16—17.

⁵ Por. J. Reykowski, *Motywacja, postawy prospołeczne a osobowość*, Warszawa 1986, s. 210.

⁶ Por. A. Adler, *Znajomość człowieka*, Łódź 1948, s. 17.

chowań wyraża się bogactwo człowieka. Posiadając wielką liczbę wytworzonych sposobów zachowań, w określonej sytuacji jesteśmy zmuszeni do wyboru któregoś z nich. Psychologowie podkreślają, że człowiek w pełni zachowa swą godność i wolność jeśli decyzja pozwalająca wybrać dany sposób zachowania się, będzie płynąć z wewnątrz — z własnego sumienia.

Biorąc pod uwagę wszystkie uwarunkowania rozwojowe zauważamy, że w miarę rozwoju coraz trudniej z nim pogodzić postawę posłuszeństwa. Psychologowie są zdania, że pożytecznym jest, aby dziecko, które nie ma doświadczenia życiowego, niejednokrotnie właściwego osądu rzeczywistości, słuchało rodziców i nauczycieli. Natomiast posłuszeństwo innym ludziom w tych samych sytuacjach może świadczyć o infantylnym człowiekiem dorosłego.⁷ Powstaje więc problem, jakie procesy uewnętrzniające muszą zajść, aby w pełni zachować postawę posłuszeństwa wobec przełożonych i wolność wewnętrzną? Jak decyzję zewnętrzną uczynić wewnętrznym głosem sumienia?

„Dominująca psychologiczna teoria sumienia traktuje je jako zjawisko uczenia się przystosowawczego”.⁸ Jest to proces kontrolujący doraźne impulsy i mechanizmy adaptacyjne w perspektywie przyszłych zamierzeń i w odniesieniu do własnej osoby. G. W. Allport uważa, że sumienia uczymy się w taki sam sposób jak wszystkich innych wartości kulturowych, z jedną tylko różnicą — w przypadku uczenia się kultury decydującym czynnikiem rozwoju jest nagroda, w przypadku sumienia kara.⁹ Do podobnych wniosków doszedł W. Szewczuk twierdząc, że dziecko poznaje wartości moralne głównie przez karanie jego konkretnych działań, o których jeszcze nie wie, czy są dobre czy złe.¹⁰ Karaniu na ogół towarzyszy cały szereg interpretacji, upomnień, nakazów, zakazów itp. Poprzez powtarzanie tych samych sytuacji, w miarę rozwoju, głos zewnętrzny, który jest autorytetem zewnętrznym, jest powoli uewnętrznianym, rodząc poczucie wewnętrznej powinności. Przychodzi czas, kiedy dziecko zaczyna wykonywać pewne czynności nie tylko dlatego, że mu każą rodzice, ale ze względu na odczuwanie wewnętrznej powinności do ich wykonywania. Odtąd autorytetem dla niego staje się własne sumienie, decyduje o wykonaniu danego czynu, ocenia jego jakość itd.

⁷ Por. G. Marcel, *Homo viator*, Warszawa 1984, s. 132.

⁸ G. W. Allport, *Osobowość i religia*, Warszawa 1988, s. 58.

⁹ *Tamże*.

¹⁰ Por. W. Szewczuk, *Sumienie. Studium psychologiczne*, Warszawa 1988, s. 230.

Z. Freud przypisywał zasadnicze znaczenie tworzeniu się głównych zrębów osobowości i postaw pierwszym trzema latami życia.¹¹ Twierdził, że późniejsze zdarzenia mogą zmodyfikować osobowość czy postawę, ale nie mogą ich zmienić w sposób zasadniczy. Gdyby powyższe twierdzenie Freuda odzwierciedlało rzeczywistość, to ilekroć w wieku dziecięcym nie doszłoby do uformowania zasadniczej postawy słuchania, tylekroć w wieku dojrzałym mielibyśmy do czynienia z patologią w tym zakresie. Ze stanowiskiem Freuda nie zgadzał się G. W. Allport. Z jego badań wynikało, że wczesne zakazy i identyfikacja z rodzicami nie stanowią głównego źródła postępowania w późniejszym okresie życia.¹² „Gdyby sumienie dało się sprowadzić do samokaramia za naruszenie ustalonego zwyczaju wszczepionego nam przez autorytet, nie potrafilibyśmy wyjaśnić, dlaczego często odrzucamy kodeksy rodzicielskie i kulturowe, a na ich miejsce tworzymy własne”.¹³ Z wypowiedzi Allporta można wyprowadzić wniosek, że lista cnót pobudzających do działania, lub grzechów rodzących poczucie winy, ma o wiele większy wpływ na postępowanie człowieka dorosłego, niż utrwalone nigdy nawyki posłuszeństwa, ale one nie są bez wpływu na aktualne reakcje czy postawę wobec posłuszeństwa. Dlatego gdy spotykamy się z negatywnymi reakcjami wobec posłuszeństwa, zamiast narzucać je, trzeba by odkrywać przeszłość, aby ujawnić genezę i przyczyny takiego stanu rzeczy. Biorąc pod uwagę rozwój, szczególnie intelektualny, możemy ukazać jednostce, że negatywne nawyki z przeszłości, zakodowane w psychice, można przerastać. O ile ukażemy sens tego przerastania jest szansa, że jednostka podejmie pracę w tym kierunku.

Twórcze posłuszeństwo wiąże się z trudem, jak każda dziedzina rozwoju. Odkrywanie intencji poleceń, ich motywów i sensu wymaga wysiłku. Choć sama istota posłuszeństwa jest jakby narzucona, ale poznawana przez akt rozumu, przeżywana przez uczucia i akceptowana przez wolę, decyduje o jego przyjęciu i sposobie wykonania. Wysiłek włożony w odkrycie wspomnianych warstw sprawia, że posłuszeństwo nie jest przyjmowane automatycznie, ale w wymiarze rozwoju. Poddanie się woli przełożonego, jeśli wewnętrznie zostanie uznane za wartość pozytywną, zgodnie z prawami psychologii, że jednostka w życiu w dużej mierze kie-

¹¹ Por. E. Jones, *The Life and Work of Sigmund Freud*, New York 1953, s. 13.

¹² Por. G. W. Allport, *Osobowość...*, dz. cyt., s. 62.

¹³ Tamże, s. 60.

ruje się wartościami, nie przeszkadza w rozwoju, wręcz przeciwnie, może mu pomóc.

3. WIARA, AUTORYTET A POSŁUSZEŃSTWO

Odpowiednie ustosunkowanie się do poleceń może mieć podwójne źródło: w treści — w normach, których zachowania domaga się polecenie, albo w autorytecie osoby, która je wydaje. W praktyce życiowej prawdopodobnie trudno byłoby oddzielić jedno od drugiego. Gdy weźmiemy pod uwagę autorytet, wówczas dotykamy relacji osób: wydającej i przyjmującej polecenie. Dla istoty problemu ważne jest to co zachodzi w umysłach, uczuciach i przekonaniach stron znajdujących się w tej relacji. Kluczową rolę w procesie poznawania i przyjmowania treści poleceń odgrywa selektywność, która ma źródło w hierarchii potrzeb. Ważny też jest proces spostrzegania — kiedy człowiek ujmuje świat zgodnie z własnymi życzeniami, pragnieniami, a nie uwzględnia w odpowiednim stopniu danych obiektywnych, w dziedzinie posłuszeństwa może dojść do poważnych zaburzeń. W tym wymiarze o posłuszeństwie może decydować samopoczucie, wewnętrzne napięcie, przeżywane konflikty np. z osobą wydającą polecenie, frustracja itp. Ogólny proces doświadczenia — uczenia się, kształtuje w umyśle jednostki standarty oceny, na podstawie których przyjmuje się lub odrzuca dane polecenie.¹⁴ W zależności od stopnia ich akceptacji, albo się je wykonuje, albo odrzuca, lub też można mieć do nich stosunek obojętny. Badania psychologiczne dowiodły, że ta ostatnia relacja występuje bardzo rzadko, prawie zawsze albo się przyjmuje, albo odrzuca polecenia.

Wielu teologów podkreśla, że w Kościele epoki przemian, tak określa się Kościół posoborowy, zmienił się sposób patrzenia na autorytety.¹⁵ Został przesunięty punkt ciężkości z autorytetu stanowisk — płynącego z posiadania władzy na rzecz autorytetu człowieka. Dawniej wykonywano pewne polecenia, bo pochodziły od autorytetu przełożonych i widziano w nich wolę Boga. Współczesnemu człowiekowi nie imponuje posiadanie władzy i jej zewnętrznych akcesorii, lecz takie walory osobiste jak: silny charakter, odwaga cywilna, inteligencja, głęboka wiedza, autentyzm,

¹⁴ Por. J. Reykowski, *Motywacja...*, dz. cyt., s. 198.

¹⁵ Por. ks. A. Bardecki, *Kościół epoki dialogu*, Kraków 1966, s. 102—103.

życzliwość wobec wszystkich ludzi.¹⁶ Z niniejszej wypowiedzi jasno widać, że chodzi o autorytet naturalny. Gdy nie wnिकniemy głębiej w istotę zagadnienia, możemy popełnić wiele błędów i uproszczeń. Powyższe stwierdzenia są prawdziwe przy zastosowaniu do życia społecznego. Odnosząc je do życia Chrystusa, zauważamy uderzającą miłość do posłannictwa, które zlecił Mu Ojciec.¹⁷ Zadania związane z posłannictwem Jezus zawsze stawia na pierwszym miejscu, przed więzami rodzinnymi, szacunkiem do człowieka, kulturą współżycia itd. Śledząc ideę powołania uczniów można zauważyć, że o wyborze nie decydują tylko cechy osobiste. Święty Paweł mówiąc o sobie, wyraźnie mówi o słabości osobowej, ale nie zraża się tym. Do końca jest przekonany o swoim powołaniu, z którym jest związana łaska. Paweł nazywa ją „mocą daną mu z wysoka”, dzięki której uda mu się przezwyciężyć słabości osobiste (por. 2 Kor 10, 3—4).

Nie chciałbym być źle zrozumiany, że lekceważę cechy autorytetu osobowego, nie, ale człowiek wiary czuje, że w Kościele nie można mówić tylko o autorytecie osobowym, konieczne jest też mówienie o autorytecie posłannictwa. Przeobrażenia zachodzące w Kościele dowartościowały autorytet osoby i słusznie.¹⁸ Sobór Watykański II zauważył, że dawniej sama pozycja moralna decydowała o autorytecie księdza. Dziś kiedy wierni domagają się, aby ksiądz był obecny wśród nich, przy spływającym się przeżywaniu wiary, nie widzą w nim znaku obecności Boga, ale człowieka z jego wadami i zaletami.¹⁹ Niewątpliwie taka postawa wiernych domaga się od księży dojrzałej osobowości i świętości. Ksiądz ma być obecny wśród wiernych na wzór Chrystusa, solidarny z nimi we wszystkim oprócz grzechu. Wielu dziś błędnie pojmuje świętość — jako brak wszelkiej słabości. Takiego czegoś nie ma, święci są też w pełni ludźmi i mogą mieć słabości, ale mają tego świadomość i chcą się nieustannie nawracać.²⁰

Gdybyśmy szukali u świętych, czy u przełożonych tylko braków osobowych, zawsze, w mniejszym lub większym stopniu je

¹⁶ Por. tamże, s. 103; R. J. Murray, *Autorität und Geist in Neuen Testament*, Münster 1968, s. 46—47.

¹⁷ Por. ks. S. Schudy, *Kapłaństwo Jezusa Chrystusa w nauce Vaticanum II*, CTh 39 (1969), f. 4, s. 28—29.

¹⁸ Por. ks. W. Jasiński, *Współczesny kryzys duchowieństwa katolickiego*, HD 134 (1968), s. 211—212; o. P. Roztworowski OSB, *Kryzys dzisiejszej młodzieży a życie zakonne*, HD 107 (1962), s. 53.

¹⁹ Por. E. Pin SJ, *Zróżnicowanie funkcji kapłańskich. Analiza teologiczna*, „Concilium” (1969), nr 1—5, s. 179.

²⁰ M. Van der Meersch, *Mała święta Teresa*, Warszawa 1972.

dostrzeżemy, co może być przyczyną błędnie pojmowanego posłuszeństwa. Każdy odpowiedzialny człowiek, przejmując pewne funkcje w Kościele, będzie starał się wszechstronnie przygotować do jak najlepszego ich spełniania. Nie wolno jednak nigdy zapominać, że posłuszeństwo w Kościele trzeba rozpatrywać w relacji do charyzmatu apostołskiego, który jest przekazywany drogą sakramentalną i hierarchicznie.²¹ Wymóg posłuszeństwa w Kościele nie wypływa z faktu wyższości osobistej przełożonego. Gdyby posłuszeństwo trzeba było praktykować tylko wtedy, kiedy rozwiązanie przełożonego jest lepsze od mojego, wystarczyłaby roztropność, albo tylko wtedy gdy dostrzeżemy w nim wyższe wartości personalne od naszych, wówczas mielibyśmy do czynienia z wiernością.²² Przed taką postawą przestrzega chrześcijanina święty Jan od Krzyża: „Strzeż się, abyś nie zwracał uwagi na jego (przełożonego) usposobienie, przyimoty, wartość moralną, ani na jego sposób postępowania, przez to bowiem narażasz się na tę wielką szkodę, że posłuszeństwo nadprzyrodzone zmieniasz na czysto ludzkie i będziesz się kierował tym, co widzisz w twoim przełożonym, a nie chęcią podobania się Bogu, którego widzieć nie możesz, a któremu za osobie przełożonego masz służyć”.²³ Sobór mówi, że potrzeba posłuszeństwa chrześcijańskiego powinna rodzić się z potrzeby bycia wiernym Chrystusowi i Jego Duchowi w realizowaniu charyzmatu apostołskiego.

4. TWORZENIE POSTAWY POSŁUSZEŃSTWA

Wiedza psychologiczna na temat postaw jest dziś bardzo rozbudowana. Jedni akcentują w postawach aspekt intelektualny, drudzy sferę emocjonalną, a jeszcze inni uwypuklają działanie.²⁴ Na ogół wszyscy są zgodni, że wszystkie wyżej wymienione elementy występują w postawie. Postawę można więc określić jako względnie trwałą strukturę procesów poznawczych, emocjonalnych i tendencji do zachowań, w której wyraża się określony stosunek wobec danego przedmiotu.²⁵ Przedmiot, do którego od-

²¹ Por. L. Ślipek, *Posłuszeństwo, które doprowadza do prawdziwej wolności*, „Biuletyn Wychowania Seminaryjnego” (1984), nr 27/28, s. 36—43.

²² G. Marcel, *Homo viator*, dz. cyt., s. 132.

²³ Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, t. 2, Kraków 1975, s. 386.

²⁴ Por. S. Mika, *Wstęp do psychologii społecznej*, Warszawa 1972, s. 65; S. Nowak, *Pojęcie postaw w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*, Warszawa 1971, s. 1; K. Obuchowski, *Psychologia dążeń ludzkich*, Warszawa 1972, s. 65.

²⁵ Por. T. M. Newcomb-R. H. Turner-P. E. Converse, *Psychologia społeczna*, Warszawa 1970, s. 61.

nosi się postawa nie musi mieć charakteru indywidualnego, może być zbiorowy. Postawa rozumiana jako struktura posiada szereg wymiarów. Stosunek do jakiegoś przedmiotu objawia się w postaci uczuć, emocji przeżywanych w związku z przedmiotem postawy, posiadania przekonań oceniających czy tendencji do określonego zachowania się.

Gdy przedmiotem postawy jest przełożony, którego mam słuchać i oceniam go pozytywnie wówczas rodzą się we mnie pozytywne emocje wobec niego. Siła tych emocji wraz z czasem może ulegać zmianie. Odpowiednio do zaakceptowanych emocji rodzi się określone zachowanie. Gdy emocje są pozytywne mamy do czynienia z tendencją zbliżania się do przedmiotu postawy, by go lepiej poznać, bardziej zrozumieć, a w konsekwencji dokładniej wypełnić jego polecenia. Gdy kogoś oceniamy ujemnie, wówczas będziemy mieli z tendencją do unikania przedmiotu postawy. Wielu psychologów uważa, że sprawa nie jest prosta. Nie zawsze, gdy kogoś nie lubimy, mamy o nim złe zdanie i chcielibyśmy go unikać. Odpowiedni poziom dojrzałości może zdecydować, że kogoś nie lubimy, ale oceniamy go pozytywnie ze względu na fachowość w jakiejś dziedzinie, kompetencje, doświadczenia itp. Dlatego możemy chcieć go słuchać i przebywać w jego obecności, aby czegoś nauczyć się. Wreszcie nasze uczucia mogą być ambiwalentne lub możemy nie przeżywać żadnych wyraźnych uczuć, co w przybliżeniu odpowiadałoby postawie neutralnej.

Mówiąc o postawie w odniesieniu do posłuszeństwa mamy na myśli względnie stałą dyspozycję, ale elastyczną — ciągle otwartą na uczenie się nowych elementów, na doskonalenie się. Każda faza w rozwoju ma duże znaczenie dla zrodzenia następnej. Dojrzałość traktuje się jako udane i skuteczne osiągnięcie celów stawianych przez fazy rozwojowe i utożsamia się z rosnącym doskonaleniem i integracją. Jednostka powinna osiągnąć doskonałość pod względem fizycznym, społecznym, emocjonalnym, moralnym i duchowym. Może być tak, że rozwój fizyczny przebiega normalnie, a opóźniony jest rozwój umysłowy itp. Co rodzi dysharmonię w strukturze osobowości mającej wpływ na postawę. Na zewnątrz jest to bardzo trudne do uchwycenia, możemy np. zauważyć, że ktoś się dziwnie zachowuje, ale dlaczego? Odpowiedzi może być wiele.

W naszych rozważaniach formowanie postawy posłuszeństwa rozpatrujemy w dwu wymiarach: naturalnym i nadprzyrodzonym. Aby zaakceptować i chcieć w życiu wypełnić czyjeś polecenia często stawiamy pytanie co to nam da? W jakim celu to robimy? Bardzo dobitnie z punktu widzenia nadprzyrodzonego ukazuje

wartość i cel posłuszeństwa święty Paweł: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19). Nieposłuszeństwo jednego człowieka — Adama, jest oznaką zaufania bardziej sobie niż Bogu. Wówczas mógł liczyć tylko na własne siły, a ponieważ panowanie nad grzechem przerasta możliwości człowieka stąd zjawił się grzech. Posłuszeństwo Jednego — Chrystusa jest przywróceniem harmonii panującej na początku stworzenia, wyrazem zaufania Ojcu i miłości do człowieka. Posłuszeństwo wobec Boga wyraża się w posłuszeństwie Kościołowi. Życie Kościoła dowodzi, że tam gdzie mamy do czynienia z wiarą egzystencjalną, tam logiczne myślenie często zawodzi i trzeba oprzeć się na doświadczeniu. Wówczas może się zdarzyć, biorąc pod uwagę bogactwo cech osobowych, czy wykształcenie, że doskonalszy będzie poddany mniej doskonałemu. Orygenes tłumaczy to w następujący sposób: „Jeżeli Jezus, Syn Boży, jest poddany Józefowi i Maryi, to czyż ja nie mam być poddany biskupowi, który został mi przez Boga ustanowiony jako ojciec? Czyż nie mam być poddany kapłanowi, który przez Pana został wybrany na mojego przełożonego? Myślę, że Józef wiedział iż Jezus, który został mu poddany, był od niego większy, a zdając sobie sprawę z tej wyższości z trwogą i z umiarkowaniem sprawował swą władzę. Niechże więc każdy zważy, że często człowiek mniej doskonały jest przełożonym doskonalszych, a poddany bywa niekiedy doskonalszy od tego, kto uchodzi za jego przełożonego. Gdy człowiek sprawujący wyższą godność to zrozumie, nie będzie się pysznił, że jest większy, lecz będzie wiedział, iż ktoś doskonalszy został mu poddany tak, jak Jezus został poddany Józefowi”.²⁶ Aby zaakceptować taką sytuację trzeba być otwartym na światło płynące od Boga. Jedynie ono w wewnętrznym oświeceniu może ukazać sens owego posłuszeństwa.

Rozpatrując posłuszeństwo w wymiarze nadprzyrodzonym i w aspekcie psychologicznym chcemy pomóc formacji człowieka dojrzałego w wierze na wzór Jezusa Chrystusa. Z opisu ewangelicznego możemy powiedzieć, że Jezus już w wieku dwunastu lat zdołał osiągnąć wystarczający stopień dojrzałości i samodzielności (por. Łk 2, 41—50). Miał świadomość, że Jego tożsamość jest związana z wypełnieniem woli Ojca, ale to nie przeszkadzało Mu w akceptacji woli ziemskich rodziców (por. Łk 2, 51). Osobisty

²⁶ Orygenes, *Homilie o ewangelii św. Łukasza*, w: *Pisma Starożytności chrześcijańskie* Pisarzy, t. 36, Warszawa 1986, s. 89.

związek Jezusa z Ojcem stanowi klucz do zrozumienia Jego posłuszeństwa (por. J 6, 36—38).

Posłuszeństwo, jak twierdzą psychologowie, jest ledwo wyczuwalne przez naturę ludzką, dlatego zawsze będzie łączyć się z wieloma trudnościami, z cierpieniem. Bez doświadczenia wiary bardzo trudno jest praktykować ducha posłuszeństwa w Kościele. Dla psychologa np. postawa Abrahama jest bardzo ciekawa. Kiedy posłuchał Boga miał 75 lat. W tym wieku człowiek nie szuka przygód, wie czego chce, ma duże doświadczenie życiowe. Jego posłuszeństwa nie można umotywować niczym z dotychczasowych jego doświadczeń, nie jest też wyrazem jakiegokolwiek kalkulacji, jest posłuszeństwem w wierze. Posłuszeństwo w wierze nie da się wytłumaczyć w wymiarach teoretycznych, zawsze będzie owocem doświadczenia, nieczytelnym dla tych, którzy nie wejdą na tę drogę.

I. Werbiński